



tekst

ARTUR BAZAK

redaktor wydania

Odkrycia naukowe umożliwiają coraz większą ingerencję w naturę człowieka. Rodzice wkrótce będą mogli genetycznie „projektować” swoje dzieci. To nie jest tania futurologia, lecz bliska perspektywa. Dlatego zadziwia nas, kiedy słyszymy o ludziach, którzy decydują się na stworzenie rodzinnych domów dziecka, w których przyjmują dzieci takimi, jakie są. A już wprawia w zdumienie taka historia, jak ta opisywana przez Tomasza Gołąba na s. VI-VII o przygarncieniu przez Michała i Beatę 4 niepełnosprawnych dzieci. W naszym świecie to szaleństwo.

Kościół Matki Bożej Królowej Meksyku w parafii w Laskach Warszawskich został ustanowiony przez abp. Kazimierza Nycza kościołem odpustowym z racji obchodzonego do 3 maja 2009 r. roku jubileuszowego.

W trudnym dla naszego kraju i Kościoła polskiego okresie – 3 maja 1959 roku – na wniosek Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego i Polonii meksykańskiej episkopat Meksyku podczas wielkiej uroczystości oddał Polskę w opiekę Matce Bożej z Guadalupe. 50. rocznica tego wydarzenia przypada w przyszłym roku. Dlatego od 3 maja 2008 roku do 3 maja 2009 roku w dowód wdzięczności będzie obchodzony

Całoroczny odpust u Matki Bożej z Guadalupe

Wielki jubileusz



Przed obrazem Matki Bożej z Guadalupe prosić można o wiele. Na przykład o poczęcie dziecka lub bezpieczne rozwiązanie

Rok Jubileuszowy. Przez ten czas do kościoła w Laskach przybędzie wielu pielgrzymów, by modlić się za narody Meksyku i Polski oraz w intencji życia – tłumaczy ks. kanonik Józef Buchajewicz, proboszcz parafii w Laskach.

Patronką tej parafii jest właśnie Matka Boża z Guadalupe – patronka życia. W ołtarzu głównym znajduje się kopia słynnego wizerunku uwiecznionego w cudowny sposób na tilmie (płaszczu) Indianina Juana Diego prawie 500 lat temu. Oryginał znajduje się w sanktuarium w Meksyku.

Przez cały rok w kościele w Laskach przez pobożne nawiedzenie świątyni będzie można uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami (sakramentalna spowiedź, Komunia i modlitwa w intencjach Ojca Świętego oraz w intencji narodu meksykańskiego i polskiego). W kościele codziennie odmawiany jest Różaniec o godz. 18.00 o godz. 18.30 odprawiana jest Msza św., a po niej następuje adoracja.

tg

Dialog o dialogu



WARSZAWA. OD LEWEJ: Michał Łuczewski, moderator, red. Paweł Lisicki, dr Anna Karoń-Ostrowska, prof. Zbigniew Stawrowski

W sobotę o 17.00 u dominikanów spotkali się specjalni goście – tym razem, aby podyskutować o dialogu w teorii i praktyce według ks. Józefa Tischnera. Paneliści spierali się na temat tego, czy dialog jest możliwy, jakie są jego granice i czy dialog międzyreligijny jest do pogodzenia z powołaniem do głoszenia Dobrej Nowiny każdego chrześcijanina. Druga część spotkania dotycząca dialogu, wcielanego w życie w takim miejscu jak Auschwitz, dowiodła, że o dialogu nie powinno się zbyt wiele dyskutować. Dialog ma sens w praktyce.

ab

Szpital jak kiełbasa

URSYNÓW. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom miasta raczej nie uda się do 2011 r. wybudować na Ursynowie szpitala dla południowych dzielnic stolicy, czyli w sumie dla ok. 300 tys. mieszkańców. Nadal nie ma lokalizacji (planowana u zbiegu ulic Pileckiego i Płaskowickiej nie jest możliwa z powodu roszczeń do działki), a zaplanowane w wieloletnim planie inwestycyjnym 230 mln zł, może okazać się niewystarczające. Szpital Południowy miał mieć dziewięć oddziałów i sto osiemdziesiąt łóżek. Jego budowę obiecywał tuż przed wyborami poprzedni prezydent Warszawy, Kazimierz Marcinkiewicz. Do swojego programu wyborczego wpisała go także Hanna Gronkiewicz-Waltz. Jego budowa jest też ujęta w planie inwestycji niezbędnych do wykonania przed mistrzostwami Euro 2012.

jjw



JOANNA JURCZKO-WILK

Południe Warszawy nadal bez szpitala?

Wreszcie na Bielanych!

METRO. 23 kwietnia pasażerowie metra po raz pierwszy mogli dojechać nim na Bielany. Otwarto stację Słodowiec – osiemnastą w pierwszej linii metra. „Mam nadzieję, że po uruchomieniu tej stacji liczba pasażerów metra wzrośnie o ok. 20 tysięcy. A po zakończeniu pierwszej linii będzie się nią przemieszczać dziennie pół miliona osób” – mówiła w czasie

otwarcia stacji prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz. Nowa stacja utrzymana jest w różnej tonacji szarości. Podobnie jak na stacji Centrum, ma dwa perony umieszczone po bokach torów. Słodowiec kosztował ponad 220 mln zł. Za stacją powstały tory, które pozwolą na zawracanie pociągów, co znacznie zwiększyło koszty inwestycji.

jjw



JOANNA JURCZKO-WILK

Słodowiec – pierwsza stacja na Bielanych

Wystawa w Muzeum Etnograficznym



TOMASZ GOŁĄB

Na wystawie zaprezentowano około 300 drewnianych kapliczek i figur

ZNAKI WIARY I PAMIĘCI. To tytuł wystawy, prezentującej autentyczne, w większości XIX-wieczne, kapliczki słupowe i skrzynkowe, krzyże oraz figury przydrożne. Obiekty wystawowe pochodzą ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie,

innych muzeów i osób prywatnych. Na wystawie wydzielone będą zespoły kapliczek, krzyży i rzeźb charakterystycznych dla różnych regionów Polski. Kuratorem jest Jadwiga Migdał. Wystawę można zwiedzać od 24 kwietnia do 17 sierpnia 2008 r. **ab**

Popularny UKSW

WARSZAWA. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego podało, że najwięcej kandydatów na studia stacjonarne i jednolite studia magisterskie w stosunku do oferowanych miejsc ma Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego: 7 kandydatów na jedno miejsce. O przyjęcie na Uniwersytet Warszawski stara się średnio 6 kandydatów na 1 miejsce.

jjw

Kapłan, nie polityk

ŻOLIBORZ. „Są tacy, którzy chcieliby widzieć ks. Jerzego jako działacza społecznego i politycznego, tymczasem ks. Jerzy był kapłanem głoszącym prawdy wiary i zasady moralne” – powiedział bp Marian Duś, podczas Mszy św. sprawowanej 23 kwietnia, w imienny ks. Jerzego Popiełuszki, w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. W uroczystości uczestniczyła Marianna Popiełuszko, mama ks. Jerzego, i jego brat. Zgromadzili się postawie, senatorowie, przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich. Licznie przybyli przedstawiciele związków zawodowych NSZZ „Solidarność” z całej Polski. Eucharystię sprawowało kilkudziesięciu księży

z biskupem pomocniczym warszawskim Marianem Dusiem na czele. – Tradycją jest, że na imienny sługi Bożego nie wysyłamy zaproszeń, przyjaciele ks. Popiełuszki wiedzą, że mają przyjść – mówił ks. Zygmunt Malacki, proboszcz parafii. Po Mszy św. zebrani modlili się na grobie zamordowanego kapelana „Solidarności”.

jjw

GOŚĆ WARSZAWSKI

warszawa@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 00-551 Warszawa, ul. Mokotowska 43
TELEFON/FAKS 022 621 57 99, 022 629 02 67
REDAGUJĄ: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Marcin Brzeziński – asystent kościelny, Joanna Jurczko-Wilk, Agata Puścikowska, Artur Bazak

Wystawa w Muzeum Niepodległości

Polska pod sowiecką okupacją

W objęciach Wielkiego Brata

tkwiliśmy pół wieku. Ślady tej cywilizacyjnej katastrofy odczuwalne są jeszcze do dzisiaj

Dłatego dokumentacja tego okresu jest bezcenna. W Muzeum Niepodległości została otwarta wystawa „W objęciach »Wielkiego Brata«. Sowietci w Polsce 1944–1993”. Otwarcie ekspozycji towarzyszył występ Grupy Rekonstrukcji Historycznej z Przemysła w mundurach wojsk sowieckich.

Wystawa przygotowana została przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Na 56 planszach zaprezentowano około 150 zdjęć, ukazujących różne formy uzależnienia Polski od Związku Radzieckiego.

Zasadnicza część ekspozycji obejmuje lata 1944–1993. Jednak jej autorzy zaprezentowali szerszy kontekst stosunków polsko-radzieckich, poczynając od wojny polsko-bolszewickiej przez pakt Ribbentrop–Mołotow, zbrodnię katyńską, konferencję w Jałcie, aż po opuszczenie terytorium Rzeczypospolitej Polskiej przez ostatnie oddziały Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w 1993 roku.



Feliks Dzierżyński, założyciel CzeKa i patron sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, był również patronem polskiej „bezpiki”

Placem Konstytucji, a potem ulicą Waryńskiego

– Obecność Sowietów odczuwalna jest do dzisiaj. Wystarczy spojrzeć na nazwy naszych ulic w Warszawie i innych miastach Polski – mówił, zapraszając do zwiedzania, dr Tomasz Łabuszewski, jeden z autorów wystawy.

– Ta ekspozycja to próba odwołania sprawiedliwości tamtym czasom, które były i straszne, i śmieszne. Chcemy, aby obecność i przemożny wpływ Sowietów na nasz kraj był udokumentowany i udostępniony szerokiej publiczności – podkreślał dyrektor Muzeum Niepodległości dr Andrzej Stawarz.

Ekspozycja jest kolejnym etapem zorganizowanego przez

warszawski OBEP cyklu imprez na temat metod, skali i form uzależnienia Polski od ZSRR, który rozpoczął się konferencją naukową „W objęciach »Wielkiego Brata«. Sowietci w Polsce 1939–1993”.

Polska, gola!

Wystawa obejmuje nie tylko zagadnienia polityczne, gospodarcze, ale również kulturalne oraz dotyczące relacji międzyludzkich i sposobów wzajemnego postrzegania – piszą organizatorzy.

W pierwszej części dowiadujemy się, że odradzające się po 123 latach zaborów państwo polskie stało się przeszkodą dla Rosji Sowieckiej na drodze do rewolucji światowej. Dlatego dokonał się IV rozbiór Polski, eksterminacja polskiej inteligencji w Katyniu, dożynanie Kresów, z których wynaradawiano niedawnych mieszkańców. A to wszystko przypieczętowała Konferencja Wielkiej Trójki, Stalina, Churchilla oraz Roosevelta w Jałcie w 1945 r.

Wystawa w bardzo dobry sposób unaocznia, jak komunizm w Polsce był zrytualizowany. Gospodarskie wizyty genseków wśród wiwatującego „spon-tanicznie” tłumy warszawiaków (do 1988 r. było ich kilkanaście), nowe świeckie święta (jak np. dzień Armii Czerwonej czy urodziny Stalina), liczne pomniki i niezwykła celebra, z jaką obcho-

dzono każde takie wydarzenie, to ważny element komunistycznego krajobrazu w ówczesnej Polsce.

Jedną z niewielu możliwości wyrażania przez społeczeństwo polskie autentycznego stosunku do ZSRR stały się imprezy sportowe. W okresie całkowitego uzależnienia od Moskwy dawały one wyjątkową możliwość przeżywania jednostkowych choćby tryumfów, zamieniając się niekiedy w prawdziwe pola bitew. Najważniejszymi wydarzeniami na tym polu były: organizowany od 1948 r. wyścig kolarski (nominalnie tylko noszący nazwę „pokoju”); mecz piłkarski z 1957 r. w Chorzowie (wygrany przez Polskę 2:1 – dwa gole legendarnemu bramkarzowi radzieckiemu Lwu Jaszynowi strzelił Gerard Cieśliak); mecz hokeja na lodzie z 1974 r. w Katowicach (wygrany przez Polskę 6:4); czy też wygrana Władysława Kozakiewicza w skoku o tyczce na olimpiadzie w Moskwie w 1980 r., zakończona entuzjastycznie przyjętym w Polsce gestem tryumfu. O tym także opowiada wystawa „W objęciach Wielkiego Brata”.

Siodłanie krowy

„Wprowadzenie komunizmu w Polsce byłoby podobne do nałożenia siodła na krowę”, miał swego czasu powiedzieć Józef Stalin. Mimo to przez 50 lat nasi wschodni sąsiedzi próbowali osiodłać krowę. Nie udało im się. Niezależnie od stopnia zniszczeń, dusza polska przetrwała.

15 lat temu teren naszego kraju opuszczały ostatnie jednostki armii rosyjskiej. Dzisiaj Rosja, po okresie „demokratyzacji”, odzyskuje swój autokratyczny wigor. Oplatanie Europy siecią swoich gazociągów może się bardzo źle skończyć dla integralności UE i takich krajów jak Polska. Wystawa zorganizowana przez IPN przypomina, do czego Rosjanie są zdolni. Przez to nie jest tylko historyczną dokumentacją niedawnej przeszłości, ale także ostrzeżeniem na przyszłość.

Artur Bazak



Grupa oficerów z doradcami sowieckimi przed Komendą Wojewódzką MO w Poznaniu, 1945 r.

Parafialny Bank Krwi w Podkowie Leśnej

Zawsze można na nich liczyć

Są pod telefonem. Zawsze gotowi oddać krew, kiedy jest to potrzebne. A potrzeba była już niejedna.

Bank Krwi św. Krzysztofa powstał 7 czerwca ub. roku, w uroczystość Bożego Ciała.

- Data nie jest przypadkowa - zaznacza Ewa Matyjak, która wraz z mężem Ryszardem wpadła na pomysł stworzenia parafialnego banku krwi. - Tą ideą chcemy dziękować Bogu za Jego dar krwi i ciała.

Po ubiegłorocznej akcji oddawania krwi, która odbyła się przy kościele św. Krzysztofa w Podkowie, pani Ewa pomyślała, że taka jednorazowa akcja niewiele pomoże. Myślała o tym, żeby pomoc była stała. Wraz z proboszczem ks. Wojciechem Osialem, dziękując krwiodawcom, poprosili ich o stałą pomoc. Tak powstał bank. Zgłosiło się do niego czterdziestu mieszkańców Podkowy i okolic. W specjalnym oświadczeniu deklarują, że gotowi są natychmiast oddać krew, jeśli tylko będzie taka potrzeba.

- Są szpitale, które wstrzymują konieczne operacje, dopóki rodzina nie sprowadzi krwiodawców z określoną grupą krwi - mówi Maria Matyjak. - Nasz bank nie będzie zastępował publicznej służby zdrowia, ale gdy wystąpi konkretna potrzeba ratowania życia, zawiadomimy naszych krwiodawców z odpowiednią grupą krwi i do nich skierujemy prośbę o pomoc.

Potrzeba przyszła szybciej, niż się spodziewali. Już miesiąc po powstaniu banku zgłosiła się babcia dziewczynki, która uległa poparzeniu na wakacjach w Suwałkach. Trzeba było szybko zrobić przeszczep skóry, a tamtejszy szpital nie dysponował odpowiednią ilością potrzebnej krwi. Pani Maria zadzwoniła do pięciu osób z banku. Nikt nie odmówił. Po konsultacjach ze szpitalem lekarze zakwalifikowali do pobrania krwi trzy osoby. Dzięki ich pomocy dziewczynka otrzymała błyskawiczną pomoc.



JOANNA JURECKO-WILK

W pierwszą niedzielę maja w Podkowie Leśnej odbywa się Autosacrum, czyli święcenie pojazdów, połączone z paradą starych i oryginalnych samochodów. Do Podkowy zjeżdżają tłumy kierowców. Proboszcz Wojciech Osial chce, by tradycją tego dnia, oprócz Mszy św. dla kierowców, święcenia pojazdów i festynu, była także akcja oddawania krwi. W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, ambulans Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa z Warszawy będzie czekał na chętnych 4 maja w godz. 9.00-15.00 na postoju taksówek, przy stacji Podkowa Główna. Krew może oddać osoba w wieku 18-65 lat, ważąca co najmniej 50 kg, zdrowa, nie będąca pod wpływem alkoholu lub środków odurzających.

Do banku można zgłosić się w każdej chwili. Należy wypełnić formularz, który można pobrać ze strony internetowej parafii św. Krzysztofa: www.podkowalesna.com. Szczegółowych informacji udziela proboszcz ks. Wojciech Osial, tel. 022 729-12-83, proboszcz.osial@onet.pl.

Joanna Jureczko-Wilk

Jedno pobranie trwa zaledwie dziesięć minut, a może uratować życie trzem ludziom.

Jeśli się wahasz...

- Co minutę w Polsce ktoś potrzebuje krwi lub jej preparatów. Codziennie chorzy potrzebują ok. 1000 litrów krwi. Co roku przeprowadza się w Polsce ok. miliona transfuzji. Największe braki zasobów krwi występują w czasie ferii i wakacji, kiedy zdarza się najwięcej wypadków.
- Nie ma preparatu zastępującego ludzką krew.
- Pobranie krwi trwa mniej niż 10 minut. Formalności poprzedzające pobranie trwają ok. 50 minut.
- Jednorazowo pobiera się do 450 ml krwi, czyli do 10 proc. zawartości układu krwionośnego.
- Taka pobrana jednostka krwi może uratować życie trzem osobom.
- Oddawanie krwi jest w pełni bezpieczne. Wykonuje się je sprzętem jednorazowym. Nie jest prawdą, że regularne oddawanie krwi powoduje tycie lub nadciśnienie. Po pobraniu organizm w ciągu kilku godzin wyrównuje poziom krwi, ale nie ma nadprodukcji krwi.
- Pobrana krew jest poddawana przynajmniej 11 różnym testom, które wykluczają jej zakażenie. Potem trafia do chłodni w bankach krwi. Maksymalny czas magazynowania to 42 dni.
- Krew można oddawać 6 (mężczyźni) lub 4 (kobiety) razy w roku. Krew można oddawać nie częściej niż co 8 (mężczyźni) lub 12 (kobiety) tygodni.

■ R E K L A M A ■

RADIO JÓZEF 96,5^{fm}

www.radiojozef.pl

Tłumaczy niewytłumaczalne

premiera: niedziele po godz. 22 powtórki: środa po godz. 19

Katechizm Poręczny

Ks. Piotr Pawlukiewicz



Konkurs dla Czytelników

Uwaga! Idziemy do Kościoła!

Dlaczego ziewamy w Kościele? Bo często nie rozumiemy, co się dzieje podczas Mszy św.

Nigdy już nie będziesz się nudził na Mszy świętej, jeśli poznasz jej tajemnice – pisze w swojej najnowszej książce o. Leon Knabit OSB, benedyktyn z Tyńca, znany i ceniony autor książek dla dzieci i dorosłych.

Razem z Justyną Kiljańczyk-Ziębą w przystępny sposób przybliży tajemnice Mszy świętej. „Dla dzieci o Mszy świętej” to

zbiór wielu ciekawych historii o dawnej i współczesnej liturgii. Autorzy wyjaśniają, co to jest Kościół, co apostołowie jedli podczas Ostatniej Wieczerzy, dlaczego dziś nie używa się ambony.

Opowieści zilustrowane są rysunkami Marii Gromek, które w prosty sposób przedstawiają elementy Mszy świętej, strojów liturgicznych czy świątyni.

„Dla dzieci o Mszy świętej” to także praktyczny przewodnik po Eucharystii. Ojciec Leon w prosty i przystępny sposób objaśnia scenariusz niedzielnej liturgii. Ta książka to świetna przystojka dla dzieci, a dla rodziców i katechetów nieoceniona pomoc!

Wśród Czytelników, którzy do 29 kwietnia prześlą do nas kartki pocztowe na adres: Warszawski Oddział „Gościa Niedzielnego”, ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa lub e-mail: warszawa@goscniedzielny.pl, rozlosujemy trzy egzemplarze książki ufundowanej przez wydawnictwo „Znak”.

ab

Coraz więcej dobrych pism parafialnych

Czego proboszcz nie powie



Zbigniew Olejnik co miesiąc dokłada do zbiorów OSPP kolejne tytuły

W Warszawie ukazuje się kilkadziesiąt gazetek parafialnych. – Nie gazetek, ale prawdziwych magazynów – oburza się Zbigniew Olejnik, sekretarz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Prasy Parafialnej.

Pismo stowarzyszenia Przymierze Rodzin „Przymie-Żaczek”, „Życie Odsrodką” Duszpasterstwa Akademickiego św. Andrzeja Boboli, „Misericordia” parafii Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim, „Głos z Wyżyn”, „Reduta”, „Franciszkańskie źródło”... Gdyby periodyki katolickie wydawane tylko w Warszawie i okolicach zebrać w jednym tomie, co miesiąc powstałoby kilka tysięcy stron lektury. A przecież wiele z nich wydawanych jest co niedziela.

– Gazety parafialne już dawno mają za sobą okres półprofesjonalizmu. Coraz częściej wydawane są na niezłym papierze, niierzadko w kolorze. Są coraz lepsze – uważa Zbigniew Olejnik, sekretarz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Prasy Parafialnej.

W pokoju domu parafialnego przy ul. Dereniowej w Warszawie leży kilka tysięcy pism parafialnych z całej Polski. Co miesiąc Zbigniew Olejnik na regał dokłada kolejne tytuły.

W samej Warszawie może być ich nawet sto.

W serwisie prasoparafialna.pl, której katalog uzupełniany jest na bieżąco, zarejestrowanych jest blisko 1250 takich periodyków. Choć specjaliści szacują ten segment prasy na ok. 2000 tytułów. Joanna Jakubowska, autorka serwisu, mówi, że każdy ma jakieś hobby. Ona akurat uwielbia wertować pisma parafialne. W marcu urodziła synka, więc śledzenie rynku będzie musiała teraz dzielić z opieką nad swoim Krzysiem.

Portal, podobnie jak cała działalność setek redakcji pism parafialnych, jest niedochodowy.

– To właśnie najciekawsze. Pisma tworzą dziś głównie hobbyści, którzy za swoją pracę, nierezaktywnie, nie pobierają żadnego honorarium – podkreśla Zbigniew Olejnik. – Bywa, że fascynację i talent dziennikarski odkrywają w sobie bardzo późno, na emeryturze – dodaje.

On sam redaguje – wraz z niewielkim zespołem – 32-stronnicowy miesięcznik „Wiadomości

parafialne. Pismo dekanatu ursynowskiego”.

Każdy numer rozchodzi się w nakładzie ok. tysiąca egzemplarzy. Czytelnicy zachęceni są do wsparcia pisma drobną ofiarą na pokrycie kosztów druku.

Według Joanny Jakubowskiej, proboszczowie starają się, by ich wydawnictwa były coraz bardziej opiniotwórcze. Coraz częściej pojawiają się tam felietony i niezłe fotoreportaże. Coraz mniej jest homilii, a coraz więcej informacji, na które na ambonie nie ma czasu. W ten sposób pisma parafialne stają się naturalnym przedłużeniem i dopełnieniem pracy duszpasterskiej.

Coraz więcej periodyków parafialnych ukazuje się nie tylko w formie drukowanej, ale także elektronicznej, którą można pobrać ze stron parafii. W ten sposób kolportowany jest na przykład „Klemens”, czyli pismo parafii redemptorystów z ul. Karolkowej, czy „Wiadomości Parafialne”, pismo Akcji Katolickiej parafii św. Izydora w Markach (<http://www.marki.net.pl/akcja>). Swoje stałe działy w pismach parafialnych mają także dzieci. A to już oznacza, że takie periodyki zaczęły poważnie myśleć o wychowaniu nowych czytelników.

tg

Zapięte guziki

Zajęczki, zajęczki, zajęczki skakały przez pola i łączki. Szóstka dzieci płasza w największym pokoju 120-metrowego mieszkania przy ul. Żąbkowskiej. Siódme – nasłuchuje w wózeczku.

tekst i zdjęcia

TOMASZ GOŁĄB

tgolab@goscnieдельник.pl

Mama Bartka piła. Pewnie jak ojciec, dziadek i babcia. Urodził się z FAS (Płodowym Zespołem Alkoholowym). Wolał biegać, niż chodzić. Przynajmniej wtedy łapał równowagę. Patrycja? Przez pół roku mówiła do Michała „mamo”. Nie mogła zapamiętać słowa „tata”. Krzyś, dziecko z porażeniem mózgowym, nie umiał chodzić po schodach. Stasio wkracza w wiek młodzieńczy. Przesympatyczny chłopak, wesoły. Tylko nikt nie adoptuje dziecka, którego wyjątkowym naukowym sukcesem jest to, że po pół roku umie już zapiąć suwak. Cała czwórka jest upośledzona umysłowo w stopniu umiarkowanym.

O dwojgu takich, co odkryli grzech

W Polsce mieć jedno dziecko niepełnosprawne to problem. Mieć takich czwórkę – to dramat. Mieć je z wyboru – to szaleństwo. Albo...

Poznali się na studiach. Na resocjalizacji. Potem kilkanaście lat pracowali z trudną młodzieżą w placówkach wychowawczych: Beata – m.in. w świetlicy środowiskowej na Ochocie, Michał w ośrodku szkolno-wychowawczym. Wrażenia z takich instytucji oboje doprowadziło do wniosku, że pomaganie dzieciom osieroconym jest w Polsce obarczone grzechem... instytucjonalizmu.

– Nie mam nic przeciwko placówkom. Wielu ludzi, którzy tam pracują, to wspaniali fachowcy. Ale jak dziecko z takiej instytucji ma obdarzać kogoś uczuciem, kiedy przez całe jego życie, ciocie zmieniały się co kilka godzin? Jeśli każdy wymagał czego innego? Mogło nauczyć się jedynie manipulowania dorosłymi. I tak było – wspomina Michał Dąbrowski. – Kiedy do nas przyszły, ciągle pytały: a co mi dasz? A potem przez pół roku walczyliśmy z nieustanną bitwą o własność. Wszystko było „moje”, łącznie z chowaniem zabawek pod łóżkiem.

Nawet najlepsza placówka nie zastąpi mamy, taty i dziadków. W żadnej dziecko nie nauczy się kochać. W żadnej nie będzie kochane.

Nie każdy ma niebieskie oczy

Na prowadzenie Integracyjnego Rodzinnego Domu Dziecka zdecydowali się dużo wcześniej, niż Warszawa rozpoczęła kampanię „Daj im przyszłość – Warszawskie Rodzinne Domy Dziecka”. Miasto przez dwa lata prowadziło akcję zachęcania warszawiaków do prowadzenia takich placówek. Dziś strona internetowa projektu nie działa, nikt nie odbiera infolinii, którą uruchomiono tylko dla tego projektu. W całej Warszawie powstało zaledwie pięć domów, w których rodziny wzięły do siebie obce dzieci.

Michał i Beata wzięli te, których nie chce już adoptować nikt. Z listy oczekujących na adopcję wybrali takie, które nie mają szansy na normalny dom.



Michał Dąbrowski wrócił do domu po godz. 20. Czworo podopiecznych Michała i Beaty już śpi. W proggu witają go więc tylko jego biologiczne dzieci: Hubert i Wiktorcia

– Każdy chciałby na przyjęciu pochwalić się, że jego syn skończył Harvard. Jak tu być dumnym, że kilkunastoletnie dziecko zaczęło właśnie odróżniać na skrzyżowaniu światło czerwone od zielonego? Nie wszyscy mają szczęście urodzić się blondynem o niebieskich oczach – kwituje Michał, tuląc do siebie pięciomiesięczną Zosię. To ich trzecie biologiczne dziecko. I chociaż twierdzą, że prowadzenie domu to ich praca, trudno w to do końca uwierzyć.

– Mogliście wziąć dzieci „łatwie”: zdrowe, z mniejszymi deficytami, lepiej rokujące...

– A my jak mechanicy hobbysty, którzy reperują starą warszawę. Ale i im czasem udaje się przecież zrobić cacko. Zresztą nasze dzieci... Ups – gryzie się w język Michał.

– No widzi pan...
– Teoretycznie będziemy musieli je oddać, gdy zjawi się ktoś, kto zechce je adoptować – dodaje Beata. Ale widzę, że przyjdzie im

to z wielkim trudem. – Szanse że się ktoś zgłosi, są zerowe – najwyraźniej pociesza się.

Stasia trzy razy pokazywali na TVN. Nie znalazł się nikt chętny do adopcji upośledzonego w stopniu lekkim chłopca.

To tylko praca?

Dostają miesięcznie 560 zł na dziecko. Chociaż w mediach trąbią, że dostaje się dwa i pół tysiąca.

W ubiegłym roku w „Gaze-





W Polsce jest dziś 267 rodzinnych domów dziecka. Tylko tam dzieci mają szansę rozkwitnąć i zbudować prawidłowe relacje z innymi

PONIŻEJ: To nie stopy zabawek cieszą dzieci. – Od nikogo, „nasze” dzieci nie otrzymały tyle, co od 3-letniego Huberta i 8-letniej Wiktorii – mówi Beata Dąbrowska

cie Wyborczej” napisali nawet, że 5 tys. na dziecko. Czytelnicy szybko przeliczyli: ośmioro dzieci – 40 tys. zł miesięcznie. Na forach dyskusyjnych zawrzało: że to pazerność i zara-

bianie na dzieciach. Ale w rzeczywistości, jak doliczyć nawet pensję Beaty, biznesu zrobić się nie



da. Kwoty ryczałtowe wystarczą na jedzenie. Na ubrania, zabawki, artykuły plastyczne, kulturę, rekreacje itp. nie starcza i środki zdobywać muszą sami – np. poprzez konkursy. Nawet przedszkole dla podopiecznych muszą opłacić sami. Choć gdyby analogiczną placówkę prowadzili za granicą, na przykład we Włoszech, dostawaliby z pocałowaniem ręki kilkanaście razy więcej. Z Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie dostają m.in. dofinansowanie do leków i środków medycznych, pampersów, wrzesciowej wyprawki do szkoły, świadczeń zdrowotnych, opłat za mieszkanie w części przypadającej na dzieci. Od miasta dostali też służbowy lokal i samochód. Ale pracują 24 godziny na dobę. Późno w nocy siedzą nad wnioskami o dotację, podaniami, programami, aplikacjami. Czasem uda się wygrać jakiś konkurs.

– W ciągu dnia jest sajgon – uprzedza Beata, kiedy proszę o spotkanie.

Po dwudziestej większości dzieci śpi. Dla Stasia, Bartka, Patrycji i Krzyśka są jak rodzina. Zresztą Hubert i ośmioletnia Wiktorii nie mówią też o nich inaczej, jak tylko „siostra” i „bracia”.

– Zawarliśmy kontrakt dożywotni – śmieją się Beata z Michałem.

Ich dzieciaki mówią, że jak dorosną „podzielią się” rodzeństwem. Wiki weźmie do siebie dwójkę, i Hubcio dwójkę. A ponieważ pięć miesięcy temu urodziła się też Zosia, nie przewidują, by w przyszłości był jakiś problem z opieką nad „rodzeństwem”.

Wybrańcy

Los Stasiów, Bartków, Patrycji i Krzyśków jest w Polsce przewidywalny jak stan nawierzchni dróg w najbliższym dziesięcioleciu. Porzucone przez rodziców trafiają do domów dziecka. Jeśli trafią na dobrego pedagoga, może w wieku 10 lat będą w stanie zapiąć sobie guziki w koszuli. Wegetują do usamodzielnienia się, które faktycznie nie następuje nigdy. W wieku 18 lub 24 lat stają się podopiecznymi domów opieki społecznej. Aż do końca.

Dlatego Beata i Michał chcieli inaczej. Beacie do dziś kroci się serce na myśl, że w domach

dziecka zostały inne dzieci. Na przykład Adaś. Ale całemu światu nie pomogą. Kilkorgu – i owszem.

Bartek miał 2,5 roku. Nie mówił, nie sygnalizował potrzeb fizjologicznych, nie rozróżniał smaków i zapachów. Typowe cechy FAS, połączenie dziecka autystycznego z nadpobudliwym. 8 miesięcy rehabilitacji (na szczęście Michał jest też masażystą) i zajęcia muzyczne sprawiły, że Bartek zaczął tańczyć, śpiewać. Pewnego dnia pokazał, że chce chłpa zamiast chrupka. Przystało być mu obojętne, co je.

– Najwięcej daliśmy mu nie my, ale Hubert – protestuje Beata. – Mimo że ma trzy lata, dla Bartka stał się punktem odniesienia. Razem wszystkiego się uczyli.

Krzyś z niedowładem połowicznym po porażeniu mózgowym wprawiał w podziw, kiedy sam zaczął zamykać suwak. Dzieci, z którymi ciężko było schodzić po schodach z Beatą i Michałem, pojechały w góry. Fakt, trasę obliczoną na półtorej godziny pokonywały pół dnia, ale w domu dziecka nikt by i tak nie uwierzył.

Ta czwórka miała szczęście. Trafiła do rodziny, i to do ludzi, którzy zawodowo przygotowani są do tego, by ich życie wyglądało inaczej niż życie tysięcy innych dzieci w placówkach. Dowód? Spośród rodzinnych domów dziecka ten przy Ząbkowskiej otrzymał właśnie najwięcej punktów w konkursie na najlepszy projekt edukacyjny dla wychowanków rodzinnych domów dziecka organizowany przez Fundację Świętego Mikołaja w ramach kampanii „Grunt to rodzina”. Fundacja nagrodiła dotacjami 136 propozycji z całej Polski. W tegorocznej edycji na konto Funduszu Edukacyjnego wpłynęła rekordowa kwota 928 tys. zł. Projekt Beaty i Michała: „Niepełnosprawni – tak samo zdolni” dostał 95 tys. zł. Fundacja sfinansuje pomoce naukowe, artykuły plastyczne, zajęcia z rytmiki i indywidualne zajęcia wyrównawcze.

Imiona dzieci przebywających w Rodzinnym Integracyjnym Domu Dziecka zostały zmienione.

Złoto Scytów, Greków, Rzymian,
z Bizancjum i Rusi Kijowskiej

Bardzo cenna wystawa



Diadem ze złota i szkła, IV–III w. przed Chr.

Nie mieliśmy takiej wystawy od ponad 30 lat – zachwała Witold Dobrowolski z Muzeum Narodowego.

Mowa o ekspozycji „Ukraina świata. Skarby Ukrainy z kolekcji Platar”.

Największe osiągnięcia artystyczne i techniczne najsłynniejszych złotników starożytności: zdobione granulacją, filigranem oraz szlachetnymi kamieniami naszyjniki, bransolety, kolczyki, pierścienie, wytwornie dekorowaną broń i przedmioty kultu można oglądać do 29 czerwca.

- Dzięki rozległości historycznej wizji, różnorodności i bogactwu eksponatów, wystawa stworzy wyjątkową okazję do poznania fascynującej i przebogatej przeszłości kulturowej naszych sąsiadów, do której także i my w przeszłości staraliśmy się podwiązać w poszukiwaniu własnej tożsamości, uznając za polskie i narodowe starożytne, sarmackie korzenie – mówi komisarz wystawy, Witold Dobrowolski.

Ostatnie tak wszechstronne i przekrojowe wystawy gościły w Warszawie w 1962 (Złoto starożytnej Italii) i 1976 roku (Złoto scytyjskie z Ermitażu).

400 prezentowanych w Muzeum Narodowym dzieł pochodzi z okresu między 6 tysiącleciem przed Chr. po XII wiek po Chr. i dokumentuje wszystkie najważniejsze okresy przebogatej historii Ukrainy: od fascynującej kultury trypolskiej poprzez dzieła Kimmerów, Scytów, Sarmatów, Greków, Rzymian, Bizancjum i kijowskiej Rusi. Wszystkie pochodzą z prywatnej kolekcji, zgromadzonej zaledwie w ciągu dekady przez dwóch przemysłowców i mecenasów ukraińskich Sergieja Platonowa i Sergieja Taruty. - Okres transformacji, przez który przechodziła Ukraina po upadku komunizmu i odzyskaniu suwerenności, stwarzał niebezpieczeństwo rozproszenia i wywozu cennych dokumentów archeologicznej przeszłości kraju. W trosce o ich zabezpieczenie dla narodowej kultury, Platonow z Tarutą zaczęli tworzyć kolekcję, która w ciągu jednej zaledwie dekady stała się jednym z najbogatszych zbiorów dokumentujących archeologiczną przeszłość kraju – tłumaczy kurator wystawy.

tg

zapowiedzi

Relikwie św. Faustyny

W parafii Matki Bożej Królowej Polski (ul. Gdańska 6 A) można modlić się przed relikwiami św. Faustyny, które uroczystie zostaną umieszczone w kaplicy bocznej, przy obrazie „Jezu, ufam Tobie” **3 maja** o godz. 11.30.

O uzdrowienie chorych

Wspólnota GALILEA zaprasza **4 maja** na Mszę św. z modlitwą o uzdrowienie chorych. Eucharystia zostanie odprawiona o godz. 18.30 w auli domu parafialnego przy kościele św. Kazimierza (ul. Chełmska 21 a).

Msza dla ziemian

Duszpasterze środowiska ziemiańskiego: ks. Mirosław Nowosielski i ks. Marek Starowieyski zapraszają na Mszę św. ziemian **4 maja** o godz. 18.30 do kościoła seminaryjnego przy Krakowskim Przedmieściu 52/54.

Prostota Boga

8 maja o godz. 18.00 w klasztorze dominikanów na Służewie (ul. Dominikańska 2) odbędzie się wykład o. Mateusza Przanowskiego OP pt. „Prostota Boga – nauka Akwinaty i współczesna krytyka”. Zaprasza Instytut Tomistyczny.

Za ofiary KL Warschau

9 maja o godz. 18.00 w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika, przy ul. Wolskiej 76, zostanie odprawiona Msza św. w intencji zamordowanych w czasie wojny w obozie KL Warschau.

Dla samotnych małżonków

Msza św. dla małżeństw, które mają problemy z poczęciem dziecka zostanie odprawiona **11 maja** o godz. 15.00 w kościele MB z Lourdes, przy ul. Wileńskiej 69.

W wigilię Ześnięcia Ducha Świętego

10 maja o godz. 22.00 przed kościołem Matki Bożej Dobrej Rady (ul. Szafirowa 58) rozpocznie się koncert „Altissimi donum Dei” (Najwyższy dar Boga).

Jarmark Floriański

III Jarmark Floriański odbędzie się **10 i 11 maja** przed katedrą św. Floriana na Pradze. Organizuje go praskie duszpasterstwo środowisk twórczych oraz urząd dzielnicy Praga-Północ.

Islam a terroryzm

W ramach Bielańskich Wykładów Otwartych **11 maja** o godz. 12.00 na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego (ul. Dewajtis 5) odbędzie się spotkanie na temat: „Islam – religią terrorystów?”.

Gospel na Mokotowie

11 maja o godz. 18.00 w kościele św. Szczepana (ul. Narbutta 21) rozpocznie się koncert chóru młodzieżowego muzyki gospel. Wstęp wolny.

Spotkania małżeńskie

Kolejny weekend na pogłębienie małżeńskiej więzi w ramach „Spotkań małżeńskich” odbędzie się w Warszawie **23–25 maja**. Zapisy: Bożena i Piotr Stańczykowie, tel. 022 643-96-70, stanbp@poczta.onet.pl.

Coś dla literatów

Konkurs literacki „Totus Tuus” ma upamiętnić Karola Wojtyłę – papieża Jana Pawła II. Skierowany jest do młodzieży i dorosłych od 18. roku życia. Prace czytelne i spełniające warunki formalne należy złożyć do 9 maja w Okęckiej Sali Widowiskowej DKW, przy ul. 1 sierpnia 36a, III p. Finał konkursu odbędzie się **20 maja**. Organizatorem konkursu jest Dom Kultury „Włochy”, ul. Bolesława Chrobrego 27, tel. 022 863 73 23, e-mail: dkw@dkwlochy.pl, www.dkwlochy.cp.win.pl. ■